



PROWOKACJA GŁIWICKA



*Uczennica Anna Grabda kl.8b
Uczennica Natalia Korytowska kl.8b
Opiekun mgr Patrycja Matkiewicz,
p.matkiewicz@zsp3.gliwice.pl, 32 232 20 56
ZSP nr 3, ul. Żwirki i Wigury 85 w Gliwicach*



Prowokacja gliwicka

Prowokacja gliwicka – niemiecka operacja dywersyjna na niemiecką radiostację w Gliwicach, dokonana w czwartek **31 sierpnia 1939 o godz. 20:00**, wykorzystana przez niemiecką propagandę jako główny „dowód polskich prowokacji”.

Berlińskie radio informowało ponadto o kilku innych atakach rzekomych powstańców, których – już na terytorium Niemiec – wspierać miały regularne oddziały Wojska Polskiego, wyposażone w broń ciężką.

FILM online (w celu obejrzenia proszę kliknąć )

W ten sposób nazistowska propaganda już 31 sierpnia o godz. 22:30 obwiniła Rzeczpospolitą o rozpoczęcie wojny, a III Rzeszę przedstawiła jako ofiarę polskiej agresji.



Dla Hitlera incydenty graniczne stanowiły alibi (od godziny 4:45 odpowiadamy ogniem), a dla Francji mogły stanowić pretekst do nie udzielenia Polsce militarnej pomocy.

Wśród zaangażowanych w jej realizację był m.in. Oskar Schindler, który był niemieckim przedsiębiorcą ratującym Żydów przed obozami



Prowokacja gliwicka była jednym z serii przedsięwzięć Hitlera, mających zapobiec przekształceniu planowanej agresji III Rzeszy na Polskę w II wojnę światową, poprzez powstrzymanie sojuszników Rzeczypospolitej od wywiązania się z zobowiązań sojuszniczych wobec Polski, co by oznaczało dla Niemiec ryzykowną wojnę na dwa fronty.





Przebieg prowokacji

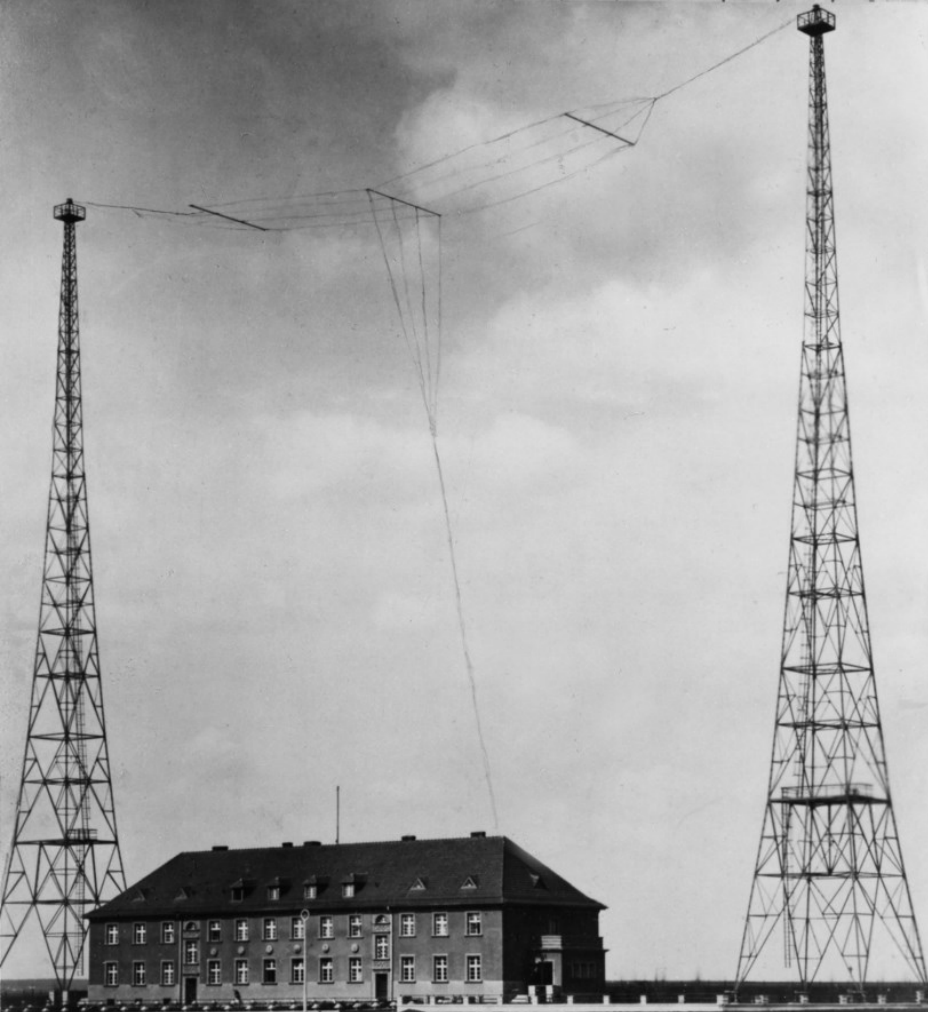
Na rozkaz Hitlera akcję – w ciągu trzech tygodni – przygotował szef nazistowskiej służby bezpieczeństwa policji bezpieczeństwa.

Na miejscu bezpośrednio dowodził SS Sturmbannführer Alfred Helmut Naujocks, oficer SD.



Alfred Helmut Naujocks





Napastników było siedmiu; udawali cywilnych powstańców śląskich. 31 sierpnia po południu Heydrich uruchomił akcję hasłem niem.: Großmutter gestorben – (pol. „Babcia umarła”). Następnie – na osobisty telefoniczny rozkaz Himmlera – usunięto ochronę radiostacji.

O godz. 18.00 skierowano tam dwóch funkcjonariuszy policji, z których jeden miał wpuścić napastników przez furtkę w ogrodzeniu, a drugi wszedł do środka, sfraternizował się z załogą i w czasie napadu – jako zaaresztowany towarzysz niedoli pracowników – pilnował, by ci nie postąpili „nierozważnie”.

Udający powstańców śląskich napastnicy weszli przez tylne drzwi i bez przeszkód dotarli do sali nadajnika, gdzie pracowało trzech techników w asyście policjanta. Wszysey słuchali wiadomości wieczornych, nadawanych i retransmitowanych z Wrocławia o 20.00.



Ludzie zostali aresztowani w piwnicy, ale wtedy okazało się, że tu nie ma mikrofonów. Po trwających ponad 10 minut poszukiwaniach zmuszono załogę do wydania tzw. mikrofonu burzowego. Był to zwykły mikrofon radiowy, służący kilka razy w roku do zawiadamiania radiostuchaczy o nadciągającej burzy. Nie były to ostrzeżenia, ale informacje, że za chwilę radiostacja przerwie nadawanie ze względu na wyładowania atmosferyczne. Chodziło o to, żeby radiostuchacze poczekali na zakończenie burzy i nie regulowali w tym czasie potencjometrami częstotliwości szukając sygnału stacji

(na tanich odbiornikach w ciągu dnia na Górnym Śląsku można było słuchać tylko niemieckiej radiostacji z Gliwic i polskiej – z Katowic). Jeden z pracowników wydał i podłączył ten mikrofon.



Fotografia przedstawia radiostację gliwicką- część budynku, przez którą weszli napastnicy




MOWA LEKTORA RADIOSTACJI

Wchodzący w skład grupy Naujocksa lektor zaczął czytać po polsku kilkuminutowy komunikat. Do radiostuchaczy dotarło jednak tylko 9 wyrazów: Uwaga, tu Gliwice. Radiostacja znajduje się w polskich rękach... Następnie radio zamilkło z przyczyn, których dotąd nie wyjaśniono. Pod względem technicznym napad na radiostację w Gliwicach skończył się kompromitacją organizatorów, którzy popełnili jeszcze wiele innych błędów. Ale Hitler był na to przygotowany.



Kontrowersje

Przebieg prowokacji gliwickiej został dość dokładnie poznany już w roku 1945 na procesie norymberskim. Ustalonej wówczas wersji trzymają się z grubsza dwa najważniejsze filmy o prowokacji gliwickiej: *Der Fall Gleiwitz* ([fragment filmu online kliknij](#) ) i *Operacja Himmler*.



Natomiast do obiegu naukowego weszła inna, zupełnie dowolna narracja na ten temat. Do jej rozpropagowania przyczyniły się m.in. dzieła Normana Daviesa, który – z braku źródłowych opracowań polskich – korzystał z publikacji anglojęzycznych. Historiografia PRL-owska ograniczała się w tej sprawie do propagandy i nie przeprowadziła najbardziej elementarnych dowodów.





Podsumowanie



Prowokacja gliwicka była tak utajniona, że nie odnaleziono dotychczas żadnych śladów na piśmie. Prawdopodobnie nie opatrzono jej żadnym kryptonimem. Nazwa *Operacja „Himmler”* jest błędna. Heinrich Himmler zażądał od Canarisa (szefa Abwehry), by ten wydał 150 polskich mundurów do wykorzystania w trzech różnych operacjach.

Prowokacja gliwicka nie była „pretekstem do II wojny światowej”. W istocie – miała zapobiec wykonaniu zobowiązań sojuszniczych Wielkiej Brytanii i Francji wobec Polski. Celem Hitlera była międzynarodowa izolacja II

Rzeczypospolitej i ograniczona wojna polsko-niemiecka, bez przekształcenia jej w konflikt o szerszym zasięgu. Izolacji Polski miał służyć Pakt Ribbentrop-Mołotow.. Celem Stalina było doprowadzenie do wojny światowej „państw imperialistycznych”.

Jak w roku 1951 wykazał Edmund Osmańczyk – przygotowano ponad 200, a przeprowadzono kilkadziesiąt różnego rodzaju napadów na użytek propagandy. Miały być one „dowodami polskich prowokacji”. Tym działaniom przysługiwałaby nazwa „prowokacji polskich”, gdyby rzeczywiście wykonali je Polacy.



Napastnicy byli ubrani po cywilnemu. Udawali powstańców śląskich, a ci (w latach 1919, 1920 i 1921) walczyli w ubraniach roboczych. O samych napastnikach wiemy niewiele. Prawdopodobnie w większości byli to esesmani znający język polski; na pewno jednak nie kryminaliści.



Po akcji spokojnie wrócili do hotelu w centrum miasta. Żaden z nich wówczas nie zginął.

Zadbano, żeby przy sobie miał prawdziwe dokumenty. Na miejscu prowokacji z 31 sierpnia 1939 organizatorzy prowokacji pozostawili również zwłoki zamordowanego niemieckiego więźnia (tzw. „konserwy”) ubranego w polskie mundury, których zdjęcia przedstawiono zagranicznym korespondentom akredytowanym w III Rzeszy 1 września 1939 r. Było to ciało uczestnika powstania śląskiego Franciszka Hanioka.



Pierwszy poległy w II wojnie światowej

W radiostacji zamordowano **Franciszka Honioka**. Był to mieszkaniec podgliwickiej wsi Łubie, obywatel niemiecki narodowości polskiej, uczestnik powstań śląskich. Zaareztowano go dzień wcześniej, przywieziono odurzonego zastrzykiem, zastrzelono i pozostawiono jako dowód, że napastnikami byli polscy powstańcy. Honiok był ubrany po cywilnemu.





Zakończ pokaz